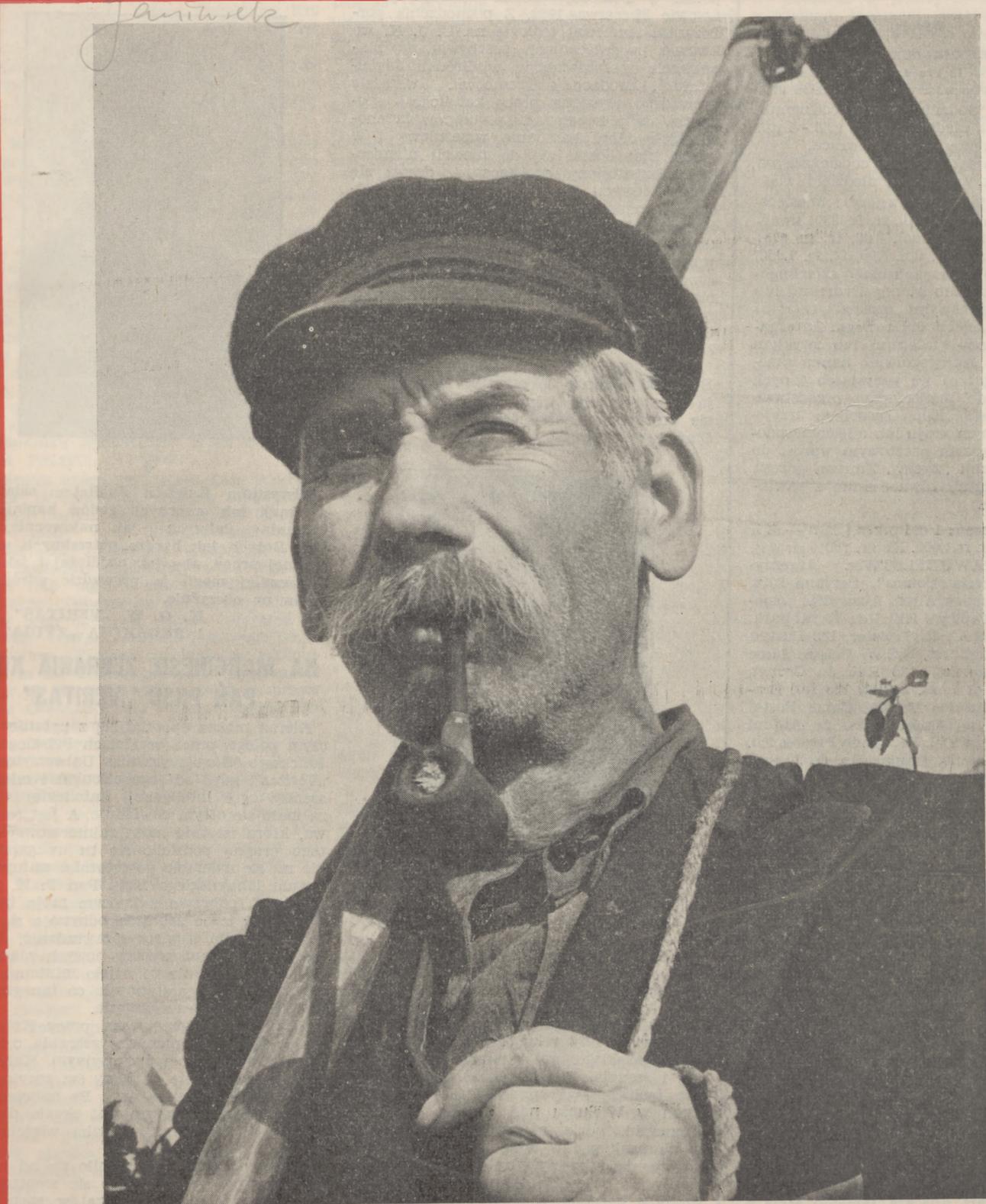


ŻYCIĘ

ROK XI NR 27 (524)

NIEDZIELA, 7 LIPCA 1957 R.

CENA 1,6



W Polsce rozpoczynają się żniwa. „Szczęść Boże!”

Ludzie i zdarzenia



Berta Grimault, 17-letnia córka francuskiego farmera i autorka już dwóch powieści, stanowi od paru tygodni niewyczerpane źródło sensacji dla angielskich tygodników. W początku czerwca, w towarzystwie pani Orr-Ewing (nasze zdjęcie) i na jej zaproszenie przyleciała samolotem do Wielkiej Brytanii, by uczyć się w ekskluzywnej szkole dla panien z najlepszego towarzystwa, Groves College w Kencie. Pomijając rewelacje dziennikarskie dotyczące przeważnie sposobu zachowania się przy stole, obchodzenia z łazienką i różnych kłopotów „nowego życia” tej młodej, raczej brzydkiej, ale pojętnej dziewczyny, warto może zatrzymać się nad początkiem jej, niezwyklej bądź co bądź, drogi pisarskiej. Ojciec Grimault jest, jak już wszyscy wiedzą, właścicielem niewielkiej farmy w departamencie Deux - Sèvres w zachodniej Francji. Treścią życia jego córki było do niedawna dogłębne prosiat, tuczenie gęsi oraz dojenie niesfornych i przedsiębiorczych kóz. Berta miała jednak od dziecka rzadki dar opowiadania niezwykłych historii i bajek, dla których znajdowała zawsze wieczorami grono chętnych słuchaczy. Jednym z nich był 50-letni nacelnik miejscowej poczty, Elzewir Fournier. On to wpadł na pomysł spisania opowiadań małej Grimault. W ten sposób powstał manuskrypt pierwszej jej powieści „Piękny kłown”.

którym zainteresował się paryski dom wydawniczy Juliard. Firma ta specjalizuje się niejako w publikowaniu dzieł „cudownych dzieci”; spod prasy Juliarda wyszła między innymi pierwsza książka Francoise Sagan oraz zbiorek poezji 10-letniej Minou Drouet. „Piękny kłown” Berty Grimault stał się tegorocznym best-sellerem i to nie tylko we Francji, ale — rzecz charakterystyczna — również na rynku brytyjskim. Czy można w angielskim snobistycznym pensjonacie zrobić światową damę z prymitywnej, za to obdarzonej prawdziwym talentem dziewczyny? Sądźmy, że można. Ale — podobnie jak z tym kangurem, którego uczono gry na fortepianie — po co? A swoją drogą, wszystkiemu znowu winien stary szyderca, nieboszczyk Bernard Shaw i jego zwariowany „Pygmalion”.

★
Petulengro, „król” Cyganów na obszarze wysp brytyjskich, odpowiednik przedwojennego „króla” Kwieka w Polsce, zmarł przed kilku dniami w Littlehampton, mając lat prawdopodobnie 90. Rodzina Petulengro żyje na gościńcach angielskich od wielu setek lat przeprowadzając się tu z nie zawsze gościnniej Europy. W czasie ostatniej wojny Cyganie byli, obok Żydów, ludźmi najbardziej prześladowanymi i mordowanymi masowo w komorach gazowych przez niemieckich umundurowanych bandytów. Podobno w „Polsce ludowej”, w okresie rządów spółki Bierut-Cyrankiewicz, zamierzono włoczyć Cyganów w ramy jakiegoś związku czy też centralnego zarządu wędrownych artystów. Potem próbo-



wano zapędzić ich do pracy w PGR-ach. Wydaje się, że przy obecnej „odwilży” na traktach środkowo-europejskich, także i ci dawni ludzie zakochani w absolutnej wolności, koczują dziś swobodnie. Fotografia naszego przedstawia fragment pogrzebu „króla” Petulengro, który odbył się w lesie Dean w hrabstwie Gloucester, przy udziale 1000 osób. W chwili wynoszenia trumny z kościoła, przygrywa mu po raz ostatni cygańska kapela.

★
A. E. C. „Regent”, pierwszy, produkcji brytyjskiej, autobus telewizyjny demonstrowany był w tych dniach w ramach „Tygodnia Cambridge”, urządzonego przez słynne w dziedzinie elektrotechniki miasto Leyda w Holandii. Dolne piętro autobusu urządzone jest jako samodzielne studio telewizyjne, na górze zaś mieści się komfortowa sala projekcyjna. Ta jedyna w swoim rodzaju stacja te-

lewizyjna wyekwipowana została przez zakłady P. Y. E. w Cambridge.

★
Opera miasta Gandawy przedsięwzięła w tym roku wielkie tournée po miastach i obozach w Kongo belgijskim. Dyrektor opery, p. Metdepenninghen doszedł jednak do wniosku, że przewożenie na tych olbrzymich przestrzeniach orkiestry i chórów byłoby zbyt kosztowne. Zabrał więc ze sobą tylko solistów, cały akompaniament i partie chóralskie nagrywając na taśmy. Rezultat tego operowego eksperymentu z magnetofonem okazał się podobno doskonały.

★
Franz Jetzinger, austriacki archiwista rządowy, wydał ostatnio w Niemczech książkę pt. „Młodość Hitlera”. Z dokumentów i relacji, które przyczął, wynika, że „genialny Adolf” był miernym uczniem nawet z historii, którą najbardziej lubił. Nigdy nie nauczył się pisać ortograficznie. Gdy dorósł, Hitler okazał się ponadto zdecydowanym antymilitarystą: powołany w roku 1909 do odbycia normalnej służby wojskowej, uciekł po prostu i zniknął z widowni na 4 lata. Ukrywał się m. in. w Monachium, gdzie policja bawarska w końcu go odnajduje i w kajdankach odstawia do konsulatu austriackiego w styczniu 1914. Komisja lekarska w Salzburgu uznała go jednak wówczas za zbyt słabego do wojska. W 6 miesięcy później wybuch wojna i Hitler zaciągnął się ochotniczo do armii niemieckiej. Jetzinger powtarza w swej książce znaną już hipotezę — której jednak nie potrafi udowodnić dokumentami — że dziadek Hitlera był osiadłym w Grazu Żydem.

